№ 88. Warszawa, Sobota 21 Marca / 2 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie az sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ryszarda B.
Wschód słońca o g. 5 m. 33.—Zach. o g. 6 m. 35.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Z Petersburga, 9 (21 marca).

Przez dyplomy CESARSKIE, z d. 1go stycznia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy 1éj, rzeczywiści radcy stanu: wysłużony professor zwyczajny uniwersytetu St. Petersburgskiego, Adam *Fiszer* i urzędnik do szczególnych poruczeń, przy ministerstwie oświecenia narodowego, Stefan *Nieczajew*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XXV.

(Ciąg dalszy.)

P. o. referenta dyrekcji ubezpieczeń, radcy honorowemu Janowi *Włodarskiemu;* p. o. ławnika magistratu m. Warszawy, radcy honor. Fran. *Rottengruber;* dziennikarzowi magistratu m. Warszawy, radcy hon. Wawrzyńcowi *Bagińskiemu;* p. o. burmistrza m. Dobry w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Leonowi *Gustowskiemu;* p. o. burmistrza m. Skierniewice w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Jakóbowi *Gawałkiewiczowi;* naczelnikowi archiwum kancellarji Namiestnika Królestwa, radcy honor. Józefowi *Wojciechowskiemu;* p. o. burmistrza m. Słupce w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Franc. *Kazubskiemu;* p. o. burmistrza m. Stopnicy w gub. Radomskiéj, radcy honor. Janowi *Dembickiemu;* tłomaczowi języka rossyjskiego w biurze naczelnika pow. Kaliskiego w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Władysławowi *Wygowskiemu;* p. o. referenta Kom. Rz. S. W. i D. radcy honor. Błażejowi *Klińskiemu;* p. o. burmistrza m. Międzyrzeca, sekretarzowi kollegjalnemu Alexandrowi *Massalskiemu;* p. o. starszego pomocnika naczelnika kancellarji rządu gubern. Warszawskiego, sekretarzowi kolleg. Antoniemu *Moraczewskiemu;* p. o. archiwisty wydziału administracyjnego w rządzie gubern. Radomskim, sekretarzowi kolleg. Mateuszowi *Mączyńskiemu;* p. o. starszego leśniczego leśnictwa Krzepice w gub. Warszawskiéj, sekretarzowi kolleg. Felixowi *Zagórowskiemu;* naczelnikowi sekcji kontroli dyrekcji szczegółowych wydziału buchhalterji w dyrekcji głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sekretarzowi kollegjalnemu Wiktorowi *Kraińskiemu;* starszemu rachmistrzowi w wydziale buchhalterji dyrekcji głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sekretarzowi kolleg. Antoniemu *Stupnickiemu;* kassjerowi Kaliskiéj dyrekcji szczeg. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sekretarzowi kolleg. Alexandrowi *Kiedrzyńskiemu;* p. o. kontrolera skarbowego okręgu Pułtuskiego w gub. Płockiéj, sekretarzowi kolleg. Erazmowi *Bartoszewskiemu;* poborcy podatków przy magistracie m. Warszawy, sekretarzowi kolleg. Alexandrowi *Wejnert;* sekretarzowi powiatu Wieluńskiego w gub. Warszawskié , sekretarzowi kolleg. Franc. *Leszczyńskiemu;* p. o. rewizora okopów m. Warszawy. sekretarzowi kolleg. Makaremu *Roszkowskiemu;* uwolnionemu od służby, sekretarzowi kolleg. Alex. *Toczyłowskiemu;* p. o. archiwisty wydziału skarbowego w rządzie gubern. Lubelskim, sekretarzowi kolleg. Maciejowi *Komarowskiemu;* adjunktowi prawnemu w wydziale skarbowym rządu gubern. Radomskiego, sekretarzowi kolleg. Ign. *Miernowskiemu;* p. o. referenta wydziału kontroli w Kom. Rz. P. i S. sekretarzowi kolleg. Wincentemu *Rzewuskiemu;* naczelnikowi powiatu Siedleckiego, radcy kolleg. Antoniemu *Hincz;* zastępcy sędziego trybunału cywilnego w Warszawie, radcy kolleg. Józefowi *Kamińskiemu;* p. o. dyrektora gimnazjum gubern. Lubelskiego, radcy kolleg. Józefowi *Skłodowskiemu;* p. o. sędziego sądu kryminalnego w Radomiu, radcy dworu Piotrowi *Białobrzeskiemu;* uwolnionemu od służby, radcy dworu Kazimierzowi *Więckowskiemu;* p. o. kassjera głównego skarbu Królestwa, radcy dworu Stanisławowi *Janowskiemu;* p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w sekcji leśnéj w Kom. Rz. P. i S. radcy dworu Sebastjanowi *Wolniewiczowi;* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Kaliszu gubernji Warszawskiéj, radcy dworu Bogumiłowi *Skotnickiemu;* p. o. sędziego sądu kryminalnego w Lublinie, radcy dworu Wojciechowi *Szaniawskiemu;* p. o. sędziego sądu kryminalnego w Radomiu, radcy dworu Szczepanowi *Porębskiemu;* p. o. sędziego trybunału cywilnego Lubelskiego w Siedlcach, assesorowi kolleg. Janowi *Rogowskiemu;* assesorowi trybunału cywilnego, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Orłowskiego, assesorowi kolleg. Jakóbowi *Bojemskiemu;* p. o. naczelnego kontrolera kontroli skarbowéj w rządzie gubern. Warszawskim, assesorowi kolleg. Xaweremu *Przewuskiemu;* p. o. referenta w Kom. Rz. S. W. i D. assesorowi kolleg. Wincentemu *Alexandrowiczowi;* p. o. kontrolera dochodów niestałych w okręgu Łowickim w gub. Warszawskiéj, assesorowi kolleg. Antoniemu *Bogdańskiemu;* p. o. referenta w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Augustowi *Gerszt;* inspektorowi stada rządowego koni w Janowie, assesorowi kolleg. Filipowi *Eberhardt;* p. o. kontrolera dochodów niestałych w okręgu Lelowskim w gub. Radomskiéj, assesorowi kolleg. Henrykowi *Rathel;* p. o. assesora ekonomicznego okręgu Bialskiego, assesorowi kolleg. Kajetanowi *Karwowskiemu.* *(d. c. n.)*

— W tych dniach będziemy drukować jedną z komedji konkursowych na premium p. Edw. Starzyńskiego, p. n.: **„Król Dziewosłębem.“** Tym więc sposobem, ponieważ jedna z takichże komedji, czyli „Konkurent i Mąż“ Józefa Korzeniowskiego, drukowana była w odcinku Gazety Warszawskiéj; inna znowu czyli „Tak się dzieje“ Stan. Bogusławskiego, przedstawioną zostanie na Teatrze Rozmaitości; a inną nakoniec, czyli „Król Dziewosłębem“ K. Kucza, będziemy drukować w Kronice; przeto autorowie nastręczając czytelnikom sposobność do poznania i ocenienia tych prac dramatycznych, znajdą zarazem najgruntowniejszy sąd dla siebie, jakim jest opinja ogółu.

Magistrat miasta Warszawy.—W skutku obwieszczenia pod d. 18 (30) grudnia r. z. do pism czasowych podanego, a pod d. 20 stycznia (1 lutego) r. b. ponowionego, zgłosiło się 29 służących płci męzkiéj, pragnących korzystać z legatu testamentem ś. p. Wawrzeńca Józefa *Zacharkiewicza*, członka Warszawskich departamentów rządz. senatu, na nagrody dla służących

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 87.)

Ludwika przez warstwy kurzawy podróżnéj widziała jeszcze rysy dawnéj twarzy w mężu i w zwiędłem sercu, młodzieńcze... Całem jéj staraniem było teraz na ostatki dni zlać to wszystko czego brakło przeszłości, pokój, dostatek, swobodę... Ale życie dla niéj będące ideałem, człowiekowi temu co przywykł do miotania burzą, wystarczyć nie mogło. Jak lew co z okrętu wysadzony na ląd czuje pod sobą ruch fali i ustać spokojnie nie może, tak biedny ów człowiek wyżyć nie umiał w atmosferze cichéj domu, którego dnie płynęły zbyt jedne do drugich podobne, wśród ludzi którym jutro niczem nie groziło i nic nie obiecywało nad wczorajszego dnia powtórzenie. Przywykły walczyć, męczył się nieczynnością i dostatkiem, w opowiadaniu przygód szukając przynajmniéj téj przyprawy ostréj którą życiu daje niepewność jutra. Dla niego musiało nawet szczęście być dramatycznem i coraz nowem, a pokój stał za śmierć.

Tylko skarb ten jeszcze który mu zawsze tkwił w głowie i myśli, choć z nim tail się przed żoną i córką, gorączkazłota długo marzonego dając mu zajęcie jakieś, wstrzymywała od odrętwienia i upadku ducha.

Wszystkie też chwile wolne, spędzał na obrachowywaniu wedle powieści braciszka położenia zamurowanego skarbca, rozmowach o nim potajemnych z Oktawem, którego sobie przybrał za pomocnika i rozpatrywaniu się w ruinach.

Powieść owego wędrowca i zostawione przezeń papiery, dawały nadzieję odszukania zamurowanéj izby, były jednak niedostateczne do oznaczenia położenia w jakiem jéj szukać było trzeba. Braciszek opowiadał, że z celi rektora do któréj ich wprowadzano i gdzie im zawiązywano oczy, schodkami ciasnemi w murze spuszczali się na piędziesiąt stopni w głąb, poczem iść było potrzeba ciasnym korytarzem w prawo, kilkakroć w różne zwracając strony zniżając i podnosząc, aż nareszcie po dziesięciu stopniach dochodziło się do drzwi skarbca nizkich i wązkich.— Nakreślony planik w kilku miejscach wskazywał wgłębiania w murze, framugi, i rozmaite skazówki dobrze do rozpoznania miejscowości pomagające.

Gdy Poroniecki przybył na miejsce, spodziewał się łatwo rozpoznać celę rektorską lub dowiedzieć o niéj z miejscowego podania, ale nikt w Kaniowcach nie pamiętał jezuitów, część klasztoru leżała w gruzach, a z kilku mieszkań większych, bardzo do siebie podobne wschodki w murach wiodły na różne strony. Punkt więc wyjścia stanowił główny cel poszukiwania. Wedle wszelkiego podobieństwa, zdawało się że cela rektorska wraz z paradniejszemi izbami musiała być gruzem przysypana i tym sposobem położenie jéj dojść było można chyba wypadkiem, a schodków owych trzeba się było dobijać kopaniem zwracającem uwagę.

Trafem w sieniach na probostwie w ramkach niegdyś za szkłem a dziś za kurzem tylko znalazł plan murów jezuickich z wy-

celujących wiernością, prowadzeniem się moralnem i długoletnią na jedném miejscu służbą przeznaczonego, które koleją lat: raz dla sług płci mezkiéj, drugi raz dla sług płci żeńskiéj rozdzielać się mają, a w r. b. w téj kolei dla służących płci mezkiéj przypadły. Po sprawdzeniu właściwą drogą ich kwalifikacji i jak najskrupulatniejszém porównaniu praw pod tym względem przez nich nabytych, stosownie do warunków przez testatora oznaczonych, magistrat na posiedzeniu swém w d. 17 z. m. odbytém, przyznał nagrody następującym służącym, jako posiadającym najwyższą kwalifikację pod względem długoletności służby, niezmiennego do swych państwa przywiązania i moralnego postępowania, a mianowicie: 1) Nagroda pierwsza rs. 150, Wojciechowi *Tomasik,* służącemu u p. *Steinbock,* wdowy po kupcu handel sukna utrzymującym, za 33-letnią przeszło w tém miejscu nieprzerwaną i udowodnioną służbę.— 2) Nagroda druga rs. 75, Piotrowi *Mieszkowskiemu,* lokajowi u p. Marji z Morzyckich *Chełmickiej,* za lat 19, miesięcy 10 i dni 18 ciągłéj i nieprzerwanéj w tém miejscu służby.—3) Nagroda trzecia rs. 45, Franciszkowi *Chmielewskiemu,* lokajowi u p. Julji *Malcz,* wdowy po lekarzu, za lat 14, miesięcy 8 i dni 19 takiejże służby. Nagrody te w d. 7 (19) marca r. b. to jest w dniu przez testatora do rozdawnictwa nagród przeznaczonym, na publicznèm posiedzeniu magistratu, w obec zaproszonych na ten akt ich panów, którzy na takowy przybyć raczyli, powyższym słążącym doręczone zostały.— O czém magistrat podaje do publicznéj wiadomości, dla zachęty sług, aby w ślady obdarowanych wstępując, na podobne nagrody w czasie zasłużyć mogli.

Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Stosownie do §§ 15 i 16 Ustawy Najwyżéj pod dniem 28 września (10 października) 1857 r. zatwierdzonéj, Rada zarządzająca Towarzystwa wzywa niniejszém pp. akcjonarjuszów, aby w dniach od 19 kwietnia (1 maja) do 23 kwietnia (5 maja) r. b. uiścili piątą opłatę w wysokości rs. 10 na każdą akcję, a to w kasie głównéj dróg żelaznych w Warszawie w dworcu kolei, lub w kassie zjednoczenia bankowego Szląskiego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, za okazaniem akcji, na których to opłata odstemplowaną będzie.

α. Przed niedawnym czasem jeden z kolegów spółznaczkowców donosił czytelnikom Kroniki, o reformie jaka zajść miała w nowym poczcie od lat kilku dobrze znanéj Xięgi Swiata. Obecnie mamy już pierwszy zeszyt tej pożytecznéj publikacji, zostającéj pod redakcją p. L. Jenike.

Zapowiedziane przez nakładcę prospektem ulepszenia i dodatki, znajdujemy w czyn wprowadzone: objętość każdego zeszytu powiększona o jeden arkusz druku, a nadto przyłączono jako oddzielne premium dla pierwszych 800 prenumeratorów tablicę mód, i wzorów haftu z odpowiednim półarkuszem objaśniającego textu.

Co się tyczy wewnętrznéj wartości pierwszego zeszytu, nie możemy nie oddać sprawiedliwéj pochwały redakcji, za dobór prawdziwie zajmujących artykułów, jakie zdołała zgromadzić w tych pięciu arkuszach druku, Zeszyt, a zatém i nowy poczet rozpoczyna życiorys najznakomitszego z naszych powieścio-pisarzy J. I. Kraszewskiego, z wizerunkiem na kamieniu wykonanym podług ostatniego fotografu. Żadnemu zapewne z czytelników naszych nie będą obojętnemi rysy i szczegóły życia tego ulubionego pisarza. Tylko zarzucićby można życiorysowi pomieszczonemu w Xiędze Swiata, zbytnią ogólnikowość, brak szczegółów, brak danych. któreby rozwinąć można było na tle artykułu. Wyliczenie prac znakomitego pisarza i szczegóły młodości z własnych jego wspomnień czerpane, stanowią dwie połowy artykułu podobnych rozmiarów, niepowiązane z sobą opowiadaniem dalszych szczegółów życia tak obfitego w wypadki tyle nam psycholicznie objaśniającego ten zadziwiający i świetny talent, tę działalność i uniwersalną i niewyczerpaną. Pan Kraszewski zasługuje na taki życiorys choćby nawet za życia, zasługuje na bezstronne studjum, gdyż jest pisarzem, którego wpływ sięga głęboko w naród, któremu jedynie przyznać możemy kierunek powieściowego rydwanu.

Obok życiorysu p. Kraszewskiego znajdujemy jeszcze w tymże zeszycie następujące biografie: pani Campi (Miklasiewiczówna), rys skreślony przez p. Karasowskiego, Jan Herburt przez pana Wieniarskiego i Fryderyka Bremer p. L. Jenike. Dalecy jesteśmy od zaprzeczania wszystkim tym artykułom wartości, czytają się one nader miło, i-le że są w przedmiotach naszych rodzinnych, a nadto odznaczają się opracowaniem, albo też jak ostatni życiorys charakteryzują w sposób krótki a dobitny, jedną z europejskich znamienistości. Lecz musiemy zrobić uwagę, że ten kierunek czysto biograficzny, wbrew zaprzecza tytułowi Xięgi Swiata, w pierwszym zaraz zeszycie na 4 życiorysy dużych rozmiarów, mamy 5 artykułów innéj treści, a z tych 4 króciótkie jak: Upadek Konstantynopola (w 1451 r.), Koblencja i dwa z historji naturalnéj. Spodziewamy się, że redakcja nie weźmie nam za złe tego krótkiego statystycznego obliczenia.

Kończącym zeszyt artykułem jest sprawozdanie popularne z nauk przyrodzonych i przemysłu. Prace tego rodzaju w roku zeszłym po raz pierwszy pojawiły się w Xiędze Swiata i nie można im odmówić dobrego pomysłu, ale żeby odpowiedziały celowi, muszą zalecać się prawdziwą popularnością, a nadto wyborem ciekawych przedmiotów, z najciekawszéj ukazanych strony. Dla tego téż pierwszemu tegorocznemu sprawozdaniu pióra p. Spisa, nie umiemy przyznać, aby stało się ono wzorem dla innych mających nastąpić. Sam przedmiot aquanów morskich, z słodką wodą nawet u nas po kalendarzach został już wyczerpany, dla kilku więc drzeworytów nie warto go było podnosić—a uczyniwszy to należało więcéj zastosować do naszych potrzeb.

Co do wnętrza Xięgi Swiata, takowe przedstawia się nam wytwornie. Staloryty i ryciny kolorowane z zagranicy sprowadzane staranne—a drzeworyty w drukarni p. Jaworskiego, bardzo porządnie i czysto odbijane.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o portrecie p. Kraszewskiego, rysowanym na kamieniu z fotografji przez Aschenbrennera, a litografowanym u Pecqa i drzeworycie Herburta wykonanym przez Styfiego—jako o płodach krajowych litografji i xylografji. Pierwszy oprócz uchwyconego podobieństwa odznacza się delikatnością i wykończeniem, lecz drugi, a mówiemy to wbrew krzykom życzliwych, nie wytrzyma krytyki. Rozumiemy bardzo dobrze że p. Styfi łamał pierwsze lody, że należy mu się względność lecz i to rozumiemy, że pracy początkujących niepodobna stawiać tak wysoko, że uczniom nie wolno jest mówić takich pochwał publicznych—dla tego tylko że są naszemi rodakami. Tym to bowiem kadzidłem polaném na ołtarzu swojskości, zadusiliśmy niejeden talent rzeczywisty, który opalił sobie skrzydła o płomienne wybuchy życzliwych publicystów.

— Dowiadujemy się z listu przez nas odebranego, iż w *Orjenburgu* (miasto od Petersburga odległe o 2061 werst) od Bożego Narodzenia bawi publiczność tamtejszą teatr, dając przedstawienia prawie codziennie.

Trupa artystów drammatycznych należy do p. *Głazenopa.* Teatr zawsze jest zapełnicny, a jest w nim lóż 46, krzeseł 120, miejsc za krzesłami przeszło 60 i galerja.

W początkach r. b. grano trajedję *Elżbieta królowa angielska i hr. Esseks;* komedję (znaną i u nas) *Być kochanym lub umrzeć;* komedję *Żona za stołem a mąż pod podłogą* i t. d. Na dzień zaś 14 lutego r. b., zapowiedziano operę: *Askaldowa mogiła* (Wierstowskiego, autora opery Gromobój). Najlepszym aktorem jest p. *Berg,* inni są: *Iwanowa, Rosławski, Lidin, Poliakowie* i t. d. Bywają niekiedy i tańce, w których przedstawia się pani *Zalewska* w solach z baletu Rozbójnik morski i innych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 28 marca. Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby wyższéj, odpowiedział lord Malmesbury na interpellację lorda Clarendona, że lord Cowley bez instrukcji, ale z dokładną świadomością zamiarów francuzkich do Wiednia pojechał. Cowley przekonał się, iż takowe po części zgadzają się z widokami hr. Buola, po części zaś są im przeciwne. Wtedy w dniu 18 marca jedno z wielkich mocarstw nadesłało propozycję kongresu, którą Austrja przyjęła. I inne mocarstwa przyjęły tę propozycję. Kongress zatem może się zebrać z końcem kwietnia, a ponieważ Austrja i Sardynja przyrzekły formalnie wstrzymać się od zaczepek, spodziewać się należy, że pokój nateraz utrzymanym zostanie. Reformy będą tylko przez kongres proponowane, a nie nakazywane.

W Izbie niższéj znowu odroczono debaty nad billem reformy. Graham mówił przeciwko rządowi, Owen Stanley cofnął swą ewentualną mocję nagany.

Londyn 29 marca. Według dzisiejszego *Timesa,* lordowie Malmesbury i Cowley Anglję,

---

szczególnieniem przeznaczenia izb i sal kollegium. Łatwo było dostać ten ważny dokument od braciszka Dyonizego, bo ten do niego jako do jezuickiéj pozostałości, żadnéj nie przywiązywał wagi, i Poroniecki przekonał się że cela rektora w skrzydle gmachu dotąd stojącem się mieściła. Na miejscu wszakże nie znalazł w niéj żadnego w murze otworu i wschodów.

Poszukiwania dalsze stawały się prawie niepodobieństwem, — Oktaw ze swojéj strony dowodził, że cela rektora mogła być zmienioną dla niewiadomych powodów i że za cechę jéj przyjąć należało schodki w głąb w murze idące i liczbę stopni pięćdziesięciu.

Ale wschodków znowu takich w kilku miejscach było wiele, a liczba stopni wszędzie prawie zgadzała się ze wskazaną, daléj zaś w lochach i przejściach gubili się oba nic dojść nie mogąc.

Podkomorzanka po pierwszych dniach zaraz dostrzegła w mężu jakiejś tajemnicy któréj on w obawie tylko jéj śmiechu i niedowiarstwa wyznać nie śmiał, przechadzki jego do ruin, rysowanie planów, dopytywanie o jezuickie mury zwróciły jéj uwagę.

— Dlaczego cię tak te zwaliska obchodzą? zapytała go.

— Jak wszystkie ruiny pełne są wspomnień i w tak... pięknem położeniu... Co to za szkoda że tak opustoszone...

— Mówią dziwy o dawnym splendorze,— dodawała Podkomorzanka, — ale lud zwykł swoje podania stroić tak że z nich dojść prawdy nie łacno.

Nazajutrz po wieczorze u Żelizów, Oktaw przyszedł do Podkomorzanki (bo ją tak zawsze jeszcze z nałogu nazywał), aby ją i Ponieckiego pożegnać. Zastał ich wszystkich razem w znajomym saloniku, gospodynię przy siatce, Adelę z xiążką, a Poronieckiego chodzącego wielkiemi krokami po pokoju. Uśmiech Adeli powitał go w progu, i rozbił się o smutek rozlany na jego twarzy.

— Co to pan tak nam żałobnie wyglądasz? odezwała się Podkomorzanka.

— Gdyby nic więcéj, to że wyjeżdżam... już dostateczne, — rzekł Oktaw.

— Ależ powracasz przecie.

— Zawsze rozstanie wesołem być nie może.

Adela podała mu rękę dziecięcą.

— Bądź choć pan nam wiernym, — rzekła, — bo doprawdy zaczynam się uczyć, że każdy odjazd przyjaciela grozi, że nam powróci obojętnym; nigdym się tego nie domyślała wprzódy, ale przykład p. Joachima...

— Młodsze serca nie tak łatwo ciepło tracą, — przerwała Podkomorzanka, nie prawdaż? a i panu Joachimowi za złe tego mieć nie można, bo cierpienie ostudza, on biedny niespokojny o córkę, stracił zięcia...

— Za to młode serca, — rzekł Poroniecki, — od lada płomyka się zapalają... i pan Oktaw nie jest wyjątkiem z powszechnego prawa.

— A to doprawdy już się nam pan na oczy nie pokazuj jeśli masz powrócić innym jak jesteś! — zawołała naiwnie Adela.

— Gdybym chciał zmienić się, nie potrafię, — rzekł Oktaw.

— Czyż może być, — dodało dziewczę— żeby człowiek tak był słabéj pamięci i miękkiego serca, — przecież papa i mama... takie przywiązanie to rozumiem!!

— Inne téż tego imienia nie warto, — dodała matka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a hr. Walewski i Drouin de Lhuys Francję reprezentować będą na kongresie. (*Pr. St. Anz*)

Londyn 28 marca. Oto wiadomości z Nowego-Yorku po dzień 15 b. m. Francuzi i Anglicy nie wezmą żadnego udziału ani za, ani przeciw Mexykowi.

W Washingtonie nie obawiają się żadnego starcia politycznego, jakieby wyniknąć mogło z doktryny Monroe.

Departament pocztowy poniósł deficyt 8 milj. dolarów.

W Nowym-Yorku odbył się wielki meetyng za kupnem wyspy Kuby.

Process p. Sickles rozpoczął się.

Z Vera-Cruz pod dniem 9 b. m. donoszą, że liberaliści odnieśli zwycięztwo nad Miramonem, który utracił 100 ludzi i 3 armaty.

Walker wyjechał do Kalifornji. (*Le Nord.*)

Londyn 27 marca. Rząd angielski otrzymał depesze telegraficzne, zawierające wiadomości z Indji po d. 22 marca.

Królestwo Oudy ciągle się uspokaja. Po dzień 12 lutego władze angielskie zabrały 378 armat, 375,000 wszelkiego rodzaju innéj broni, i 156 fortów zniszczyli.

Begum i Nena-Sahib ciągle w Nepaulu przebywa.

Powstańcy, którzy się znajdowali w środkowych Indjach pod dowództwem Tantia-Topi, spalili Gassondah.

Wiadomości z Indore pod d. 18 lutego zwiastują, że 4 jenerałów, wielu oficerów i 6 tysięcy żołnierzy powstańców, poddało się rajahowi Bikaneer.

Wojsko rajaha Punnah pobite zostało w Buadelkund.

Prowincje zachodnio-północne są spokojne. (*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 27 marca. Pod napisem: »Co rząd zrobi?« podaje dzisiejszy *Observer* (jak wiadomo dziennik whigów) następny krótki artykuł:

»Porażka rządu z powodu rezolucji lorda Johna Russela, może już teraz być uważana za pewną. Raz odbywszy się z tą kwestją, pozostanie jeszcze rozwiązanie pytania, jaką drogę rząd obierze w obecnem położeniu? Ma wolny wybór pomiędzy ustąpieniem, rozwiązaniem parlamentu i zgodzeniem się na warunki objęte rezolucją. To ostatnie byłoby równe zupełnemu przeobrażeniu zasad billu reformy i najważniejszych onego postanowień. Można uważać za pewne, że z tych trzech dróg obierze pierwszą, czyli innemi słowami, że ustąpi ze stanowiska.« (*Staats Anzeiger.*)

Londyn 26 marca. Mowa Palmerstona rzuciła wielkie światło na obecne względem siebie stanowisko stronnictw. Od chwili gdy lord Russel wystąpił ze swoją rezolucją, pytano się, co będzie robił lord Palmerston. Mówiono w kółkach politycznych, iż raczéj poprze w ogóle bill, niżeli przyzwoli na powodzenie reformy demokratyczniejszéj. Lecz gdy reprezentant City zapowiedział swoją propozycję, lord Palmerston zrozumiał, iż walcząc przeciwko niéj, narazić sobie może wielu swych przyjaciół politycznych.

W takim stanie rzeczy użył broni, która w jego ręku staje się obosieczną. Oświadczył się formalnie za poprawką lorda Russel, dodając wszakże, iż zwycięztwo opozycji nie pociąga za sobą przymusowego wycofania się gabinetu. Według niego ministrowie powinni rezolucję, jako wstęp do zmiany billu, w komitecie zaprowadzić się mającą. Podobna opinja ze strony widocznego przywódcy opozycji, doskonałą daje ministrom wymówkę uczynienia tego, o czem zamyślali od samego początku rozpraw, to jest: zrzucić na Izbę gmin całą odpowiedzialność za nowe rozporządzenie wprowadzone do billu reformy, któremu oni tylko ram dostarczyli.

Postępując sobie w ten sposób, lord Palmerston nie jeden cel miał na widoku. Najprzód przeszkodził on na teraz radykalniejszéj reformie, powtóre, zmniejszył możliwy tryumf lorda Russel. Jeśliby bowiem wniesiona przez tego ostatniego poprawka, była uważaną za naganę wymierzoną gabinetowi, i gdyby pobici ministrowie byli zmuszeni ustąpić, to niezawodnie byłby powołany do utworzenia nowego gabinetu. A to jest właśnie, czego lord Palmerston najmniéj sobie życzy.

W roku zeszłym w czasie rozpraw nad billem indyjskim, lord Palmerston miał przed sobą nadzieję rychłego powrotu do władzy, gdy lord John Russel rzucił ministrom deskę zbawienia, proponując Izbie, aby przystąpiła do głosowania względem rezolucji. Dziś lord Palmerston używa względem lorda Russel odwetu, oświadczając publicznie, że ministrowie nie powinni uważać poniesionéj porażki za dostateczny powód do ustąpienia.

Jest jeszcze trzeci rezultat, jaki otrzymał lord Palmerston. Cała jego mowa od początku do końca, wypowiedzianą była w tonie pełnym ironji. Każde zalecenie zwrócone do ministrów, aby pozostali na swych stanowiskach i przyzwolili na poprawkę lorda Russel, było dotkliwym sarkazmem dla gabinetu. Tą więc taktyką, za jednym zamachem Palmerston pomieszał szyki lordowi Russel, i zarazem upokorzył ministrów. Wie on bardzo dobrze, iż gdyby lord Russel nie wziął przewagi w billu reformy parlamentarnéj, to on (Palmerston) nie prędkoby przy podobnie ważnéj kwestji znalazł sposobność zajęcia swego dawnego stanowiska. Nadto z drugiéj strony zmniejszając urok otaczający ministrów, zwiększył swoją nadzieję odzyskania władzy.

Tym sposobem przesilenie ministerjalne uchylonem zostało, choćby p. Stanley nie wniósł był swéj mocji. Zresztą nie dziwilibyśmy się wcale, gdy nagle węzeł gordyjski przecięty został przez jaką tranzakcję lub kompromis.

Na teraz wszelkie niebezpieczeństwo dla ministrów minęło. (*Ind. Belge.*)

AUSTRJA.

Medjolan 23 marca. I tutaj zeszłéj nocy spełnione zostało morderstwo polityczne. Ofiarą był urzędnik straży cywilnéj. Opuściwszy kawiarnię przy rogu ulicy Durino, ujrzał się napadniętym, a zabójcy ostrem narzędziem śmiertelną ranę zadali mu w głowę. (*Neue Pr. Ztg.*)

BELGJA.

Bruxella 27 marca. Dymissja jenerała Berten w ministerstwie wojny, potwierdza się. Berten, jak z pewnych źródeł wiadomo, podał się o nią po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby, na którem minister Rogier zaparł się poniekąd dwóch czynów swojéj administracji, a mianowicie oddalenia trzech lekarzy wojskowych i przeniesienia kilku oficerów różnéj broni do żandarmerji. Jenerał dziś podobno jeszcze odjeżdża do Włoch za urlopem. (*Neue Pr. Ztg.*)

EGIPT.

Kairo 15 marca. Pan Lesseps przybył dnia 4go b. m. do Alexandrji i natychmiast otrzymał posłuchanie u vice-króla, który go przyjął bardzo ozięble. Mówią, że wezwawszy konsula francuzkiego pana Sabattier, pytał go, czy rząd francuzki urzędownie popiera przedsięwzięcie pana Lesseps, a na przeczącą jego odpowiedź, miał wpaść w najgwałtowniejszy gniew. Tyle jest pewnego, że zaraz nazajutrz wysłał swojego przybocznego ministra do pana Lesseps z oświadczeniem, że odwołuje wszystkie dotychczasowe układy, że zabrania mu rozpoczynać roboty około kanału i w razie uporu, siły użyć jest gotów. Pan Lesseps pisał z Korfu do wielkiego wezyra w Konstantynopolu, że jego dotychczasowe postępowanie jest rękojmią, iż tylko z najwyższą ostrożnością do dzieła przystępować będzie i że prosi, aby rozpoczęciu robót żadnych przeszkód nie stawiano.

— Panuje tu okropny brak pieniędzy. Nowy konsul francuzki do Dżeddah mianowany, przejeżdżał tędy temi dniami. Kommissarz angielski pan A. Walen, wczoraj ztamtąd powrócił. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 27 marca. Prawdziwe panuje rozdwojenie między temi co utrzymują, że Piemont zostanie przypuszczony, a między temi co są przeciwnego zdania. I pierwsi mają słuszność i drudzy nie są bez racji. Jeśli przyjęcie Sardynji wraz z innemi państwami włoskiemi do udziału w wielkich konferencjach nigdy w zasadzie nie było zaprzeczane, a w każdym razie nie mogło podpadać wątpliwości, czemu żadne z wielkich mocarstw nie sprzeciwiało się zapewne, to znów nie mogło być mowy, aby rząd króla Wiktora Emmanuela figurował na kongresie z tego samego tytułu i z temi samemi atrybucjami jak pięć wielkich mocarstw, które podpisały protokół Akwisgrański, dla tego Sardynja na obradach, które się mają otworzyć, będzie miała jedynie głos doradczy, i do głosowania przystąpi wtedy, gdy ją powoła areopag dyplomatyczny. W każdym razie udział Sardynji w konferencjach, byłby tylko pozorny, gdyby drzwiami, które jéj otworzono, weszły cztery inne państwa reprezentujące system włoski. Podobnego stanowiska, jak łatwo pojąć na pierwszy rzut oka, Sardynja nie może przyjąć, lecz jak wiemy z dobrego źródła, spodziewa się ona odegrać nie mniejszą rolę jaką jéj naznaczył kongres paryzki. Dla tego też, jak nas zapewniają, gdy artykuł *Monitora* doszedł do Turynu, rząd piemoncki wystósował notę do mocarstw mających się zebrać na kongres (z wyjątkiem zapewne Austrji), celem z formułowania względów rządu króla W. Emmanuela na korzyść praw, których go pozbawiono. W celu to poparcia téj sprawy, hr. Cavour przybył do Cesarza Napoleona. Widzenie się ministra sardyńskiego z Jego Cesarską Mością, było nader ożywione, wszelako jak utrzymują hr. Cavour odszedł pełen najlepszych nadziei.

Nic nowego ani stanowczego niewiadomo co się tycze tego wielkiego zebrania dyplomatycznego. Główną jest jego korzyścią, iż zmniejsza prawdopodobieństwo wojny. W każdym razie hrabia Cavour bezwątpienia wszelkich sił dołoży, aby rozwiązanie było zadowalającem. — Minister obiadował wczoraj u xięcia Hieronima. Margrabia Emmanuel d'Azeglio, sardyński minister pełnomocny w Londynie, przybył wczoraj do Paryża, co zostaje w związku z bytnością hr. Cavoura w stolicy Francji.—Mówią znów o powrocie do Paryża xięcia Pellissier, który ma się wycofać ze świata dyplomacji, a zająć miejsce wakujące po xięciu Plačencji, lub też inne jakie ważne stanowisko w służbie czynnéj.

— Dziennik *Toulonais* donosi o bliskim powrocie jednéj dywizji wojsk algierskich. Dywizja ta składać się będzie z pięciu pułków, w liczbie których znajdują się dwa pułki legji cudzoziemskiéj i pułk strzelców algierskich.

Pomimo zbierającego się kongressu, Francja gotuje się na wszelki wypadek. Obecność ogromnéj armji austrjackiéj we Włoszech, zdaje się być powodem utworzenia obozu nad Varą, o czem przedwcześnie rozprawiano.

— Niektóre oznaki przygotowań wojennych ze strony rządu helleńskiego, kazały się domyślać wojennych zamiarów ze strony dworu ateńskiego. Chociażby w saméj rzeczy podobne istniały zamiary, to bynajmniéj nie zagrażałyby pokojowi europejskiemu, wszelako możemy zapewnić według najświeższych wiadomości, że usposobienie rządu greckiego nader jest pokojowe. Zajmują się wprawdzie w Atenach bardzo czynnie, ale wznowieniem igrzysk olympijskich i wystawą przemysłowo-rolniczą. Uroczystości te które mają nastąpić w miesiącu październiku, będą szczególniejsze w swojem rodzaju i zapewnie zgromadzą wielu miłośników starożytności. (*Ind. Belge.*)

— Od kilku dni mówią o aresztowaniu vice-hrabiego Beaumont Vassy, byłego prefekta departamentu Aisne i *maître de requête* w radzie stanu. Obwiniają go: 1) o przyjmowanie pieniędzy celem przekupienia urzędników ministerstwa wojny; 2) zatrzymanie danych mu w tym celu pieniędzy na własny użytek. Vice-hrabia siedzi w Mazas. Inna podobna okoliczność, również zwraca uwagę. Aresztowano kommissanta z domu bankierskiego Rothschilda, oskarżonego o kradzież 10,000 fr. Przyprowadzony przed prefekta policji, zdołał zadać sobie nożem kilka niebezpiecznych ran w piersi.

— *Gazette du Midi* donosi, że w warsztatach tulońskich oprócz sześciu rozbieranych kanonierek, jeszcze pięć innych budują. Te mają być zaopatrzone w działa gwintowane, po jedném na każdéj, działa zaś te na przodzie statku po za silną drewnianą zasłoną umieszczone będą. (*N. P. Z.*)

— Czytamy w *Monitorze*:

P. Mussurus ambassador turecki w Londynie i pełnomocnik na konferencje paryzkie, dziś był na posłuchaniu u Cesarza.

Członkowie missji wyprawianéj do Cesarza przez króla Abissynji również mieli zaszczyt być przedstawieni Jego Ces. Mości.

— W tymże urzędowym dzienniku czytamy, iż w dz. *Armonia* wychodzącym w Turynie zajduje się rozbiór mniemanej depeszy xięcia Gramont ambassadora Cesarskiego w Rzymie. Publikacja powyższa jest zupełnie zmyślona. (*Le Nord.*)

NIEMCY.

Stuttgard 27 marca. Powrót Jego Kr. Mości do tutejszéj stolicy, nastąpi w dniu 2gim kwietnia przez Szwajcarję. Jednocześnie spodziewaną jest Jéj K. Mość Królowa Niderlandzka, która w Bruchsal z swym ojcem się zjedzie.—Jutro rozpoczyna się zakupno koni dla jazdy i artyllerji w całym kraju. Nakazano natychmiastowe położenie podwójnych szyn na kolei pomiędzy Geislingen a Ulmem, co zdaje się mieć także wojskowe znaczenie.—W czasie posiedzeń sądu przysięgłych z bieżącego kwartału, występki przeciwko obyczajno-

ści, i to w najcięższym rodzaju, grały przeważną rolę.

Hannower 28 marca. Ciągle tu wydają rozporządzenia dotyczące gotowości wojennéj. Spodziewają się znacznego powiększenia officerów i podofficerów. O zamierzoném uzbrojeniu nadbrzeży, pisze *Gazeta Hamburgska:* Baterje nadbrzeżne mają być wzniesione przed Brunshausen nad Elbą, przed Bremerhafen nad Wezerą i przed Petkum nad Ems. Uzbrojenie Harburga również jest spodziewane; w razie potrzeby postawią tam działa najcięższego kalibru. W czasie pokoju obsługa dział składać się będzie z 50 ludzi na jedną baterję. Korpus inżynjerji już odszedł dla rozpoczęcia robót fortyfikacyjnych, wkrótce po nim wyślą 4ty i 5ty pułk piechoty. Dowództwo powierzone kommandorowi artyllerji jenerał-majorowi Müllerowi. (*Neue Pr. Ztg.*)

P O R T U G A L J A.

Nowe ministerjum jest ministerjum koalicji, składającéj się z trzech stronnictw. Prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych jest wielki koniuszy i wielki podczaszy jenerał-feldmarszałek xiąże Terceira. Don Agostino Joao Pedro Mello hr. de Villaflor i xiąże Terceira urodzony 1790, dawny liberalny chartysta, któremu obecna dynastja wiele zawdzięcza, nie jest wprawdzie niepospolitym politykiem, wszelako znaczeniem swojem osobistem zasłoni nowy rząd przed nieufnością dworu i izby parów. Ministrem dworu i marynarki jest jenerał kommendant artylerji, jenerał-major H. M. V. Ferreri, uchodzący także za chartystę, ale nie liberalnego; był on członkiem ostatniego gabinetu hr. Thomar. Minister robót publicznych don Antonio Sezpa, jest jeszcze młodym człowiekiem, ulubionym mówcą, a przez to bardzo ważną figurą dla gabinetu, należy do frakcji septembrystów. Prawie toż samo powiedzieć można o ministrze sprawiedliwości i wyznań, don Martenz Ferrao. Minister spraw wewnętrznych don A. Fontes Pereira de Mello, oraz minister skarbu don J. M. de Cazal Ribeira, są naczelnikami stronnictwa Odrodzicieli *Regeneradores*, będących prawie konserwatywnymi septembrystów, którzy zasiadali w gabinecie marszałka xięcia Saldanha. Nowy gabinet to ma za sobą, że nie obawia się w ciele prawodawczem żadnéj napaści, ponieważ wszystkie parlamentowe stronnictwa są w nim reprezentowane. (*Neu Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 25 marca. Oto niektóre szczegóły o armji sardyńskiéj:

»Budżet wojenny stale jest oznaczony na 17,915 ludzi, 7,600 koni, gdy wojsko zostaje na stopie pokojowéj, lecz zwykle i ta cyfra nie jest kompletną, z powodu licznych urlopów. Od czasu groźnéj postawy Austrji, urlopownicy najprzód zostali powołani; następnie powołano do wojska ludzi należących do kategorji zaciągowéj z r. 1828, 1829, 1830, 1831, 1832, jak również z drugiéj kategorji z lat 1832 i 1833. Wszyscy ci wojskowi wejdą do służby swoich właściwych oddziałów przed końcem bież. miesiąca, a wówczas ogólna liczba całéj armji wynosić będzie 85,000 ludzi, z których 65,000 należy do służby frontowéj. Cyfra ta wszakże w razie okoliczności w parę miesięcy może być podwojoną. (*Le Nord.*)

Zbieranina.— Z Belgradu donoszą, że tamże w dniu 3 z. m. dopuszczono się kradzieży znacznéj w kościele katedralnym, gdyż niewyśledzeni dotąd sprawcy pozabierali naczynia złote i srebrne, krucyfixy, lichtarze, lampy i t. p. Ile czasu złoczyńca miał do spełnienia kradzieży i jak był miejscowości świadomym z tego wnosić można, kiedy poobdzierał ozdoby złote i srebrne z oprawy pisma świętego.

— Ustanowiona junta budowy kościoła katedralnego w Madrycie, ogłasza konkurs ogólny europejski na przedstawienie projektów do téj świątyni, z których autor najlepszego będzie miał sobie poruczone zwierzchnictwo i główny kierunek w budowaniu katedry, drugi zaś projekt nagrodę tysiąc piastrów otrzyma. Zarazem wszakże powiedziano żeby budowa była w stylu gotyckim.

— Na posiedzeniu parlamentu angielskiego w d. 15 b. m. członek Gilpin zwrócił uwagę na dzieło Fryderyka Cooper opisujące kryzys w Pendżabie według którego w dniu 1 sierpnia 1857 r., 500 Sipuhisow bezbronnych, należących do 26go krajowego pułku piechoty indyjskiéj bez żadnéj potrzeby w pień wycięto, za wiedzą i zezwoleniem sir Johna Lawrence i p. Montgommery. Najstraszniejsza to bodaj karta w dziejach indyjskiego powstania.

— Zmarły niedawno znakomity dziejopis amerykański P r e s c o t t urodził się dnia 4go maja 1796 r. w Salem państwie Massachussets, zkąd rodzice jego, kiedy dziecię 12 lat dorastało, przesiedlili się do Bostonu, gdzie dotąd sędziego Prescott ojca, wspominają jako jednego z najlepszych i najmędrszych. Nauki nasz literat pobierał w Harward College, gdzie w roku 1814 już dostąpił stopnia akademickiego. Niestety w czasie swych nauk przypadkiem utracił jedno oko, a drugie zbytnią pracą bardzo osłabił. Zamożność rodziców uwolniła go od potrzeby szukania posady, żył więc niezależny poświęcając czas swój z zamiłowaniem pracom drobniejszym literackim, które w *North American Review* i *American Biography* od czasu do czasu wychodziły. Wkrótce jednak zabrał się do ważniejszego dzieła to jest D z i e j ó w F e r d y n a n d a i I z a b e l l i, które wyszły 1838 r. i wnet na francuzki, hiszpański i niemiecki język przetłumaczone były, autor zaś tytułem członka królewskiéj akademji w Madrycie zaszczycony został. W pięć lat później napisał D z i e j e z d o b y c i a M e x y k u (1843), daléj D z i e j e z d o b y c i a P e r u (1847). Resztę życia poświęcił dziejom panowania Filipa II króla Hiszpanji, których trzeci tom niedawno wyszedł, ale których dokończyć nie zdołał. Tymczasem wszakże w r. 1856 wydał Robertsona historję panowania Karola V, którą wielu bardzo ważnemi uwagami i dopełnieniami wzbogacil.

DONIESIENIA.

Komitet budowy mostu stałego na Wiśle pod Warszawą.— Podaje do wiadomości publicznéj, iż na dniu 2 (14) kwietnia r. b., o godzinie 12éj w południe, w sali licytacyjnéj rządu gubernialnego Warszawskiego przy ulicy Miodowéj, odbędzie się licytacja, wprzód przez deklaracje opieczętowane, a następnie głośna pomiędzy deklarantami, na dostawę kamieni granitowych z kopalni Strehlen w Szlązku, potrzebnych do robót w tym roku około budowy mostu stałego na Wiśle w Warszawie, w ilości 20,000 stóp kubicznych miary angielskiéj, z odwózką tegoż kamienia na plac budowy na przedmieściu Pradze. Cena za ten kamień oznaczona jest z dostawą na miejsce robot po rs. 1 kop. 20 od stopy, i od téj ceny zacznie się licytacja in minus. Każdy ubiegający się o to przedsiębierstwo, obok swéj deklaracji załączyć winien świadectwo kasy gubernialnéj Warszawskiéj na złożone vadium w wysokości rs. 2400, które utrzymującemu się przy dostawie na kaucję zatrzymane zostanie. Do licytacji przypuszczone będą osoby, które złożą świadectwa udowadniające ich kwalifikację i zamożność do tego rodzaju entrepryzy. Deklaracje powinny być napisane i podpisane podług wzoru niżéj zamieszczonego i złożone przed godziną 12tą w południe; podane bowiem później lub obejmujące odmienne od postanowionych warunki i zastrzeżenia, albo nieopatrzone kwitem na vadium, poczytane będą za nieważne. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy świąt. w kancelarji komitetu, od godziny 9éj z rana do 3éj po południu.

Wzór do deklaracji.— Niżéj podpisany mając chęć podjęcia się dostawy kamienia granitowego z kopalni Strehlen ze Szlązka, w ilości stóp kubicznych 20,000 miary angielskiéj, potrzebnego stosownie do ogłoszenia zamieszczonego w gazetach Warszawskich pod datą... do mostu stałego na Wiśle w Warszawie, od sumy rs. 1 kop 20 podanéj za praetium do licytacji za stopę kubiczną z odwózką do Warszawy na przedmieście Pragę, odstępuję procent taki a taki, (wypisać wysokość procentu literami), poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, które miałem sobie okazane, odczytałem je i zrozumiałem. Zaświadczenie kasy gubernialnéj na złożone vadium w sumie 2400 dołączam, i te w razie nieutrzymania się przy licytacji głośnéj sam odbiorę Stałe moje zamieszkanie (wypisać miejsce zamieszkania, podpisać wyraźnie imie i nazwisko).— Warszawa dnia 11 (23) marca 1859 roku.— Prezes komitetu, radzca tajny, *Łaszczyński.* - Za naczelnika kacelarji, *Swiętochowski.* (Ner 99.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Seweryn ob. z Luszyna nr 584. — Czapski Melchior ob. z Turzy Wielkiéj nr 625.— Dmochoski Alexy oby. z Burzca nr 585.— Dembowski Franciszek ob. z Lipny nr 585.—Garczyński Adolf ob. z Lipiów nr 1586.— Niesiołowski Józef ob. z Radomia nr 2668.—Ostrowski Alexander ob. z Maluzyna nr 613. Potocki Artur hrabia z Cesarstwa nr 393. — Puchała Kalixt ob. z Zaborowa nr 1245.—Rulikowski Stanisław ob. z Mirczy nr 601.— Wielhorski Józef ob. z Fiedor nr 414— Zbijewski Michał ob. z Siedlisk nr 1327. — Gielgud Władysław kup. z Londynu nr 414.—Sarneccy Zygm. i Napoleon ob. z Paryża nr 638.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Mieroszewski Sobiesław ob. do Pieskowéj Skały.— Nakwaski Bolesław ob. do Małéj Wsi. — Szydłowski Edward ob. do Kupiętyna.—Wydżga Władysław ob. do Wozuczyna. — Gurier Woldemar mechanik do Włoch.—Potocki Alfred szambelan dworu austrjackiego do Krakowa. — Powało Szwejkowski pułkownik korpusu żandarmów do Widawy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Małżeństwo przy latarniach. — Gizella.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Szlachectwo duszy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*